Nowe wyzwania dla nauk ekonomicznych
w Polsce i Europie Centralnej

Krzysztof Domarecki,
Przewodniczący Rady Nadzorczej Selena FM S.A.

Magnificencjo – Panie Rektorze,
Wysoki Senacie,
Państwo Profesorowie,
Drodzy Studenci,

**Zmiany na świecie - od dwubiegunowości po wielobiegunowość**

Na naszych oczach, w okresie życia jednego pokolenia, mają miejsce olbrzymie przesunięcia o charakterze geopolitycznym, których znaczenie jest nie do przecenienia. Moje pokolenie urodziło się w świecie dwubiegunowym. Do 1989 r. mieliśmy do czynienia z takim właśnie światem. Blok zachodni - na czele z USA i blok wschodni – gdzie dominował Związek Radziecki, stanowiły dwa bieguny rzeczywistości. Państwa, będące poza tymi ośrodkami, były nazywane krajami niezaangażowanymi lub „trzecim światem”.

Po rozpadzie bloku wschodniego świat „przez chwilę” stał się jednobiegunowy. Powstała gigantyczna próżnia geopolityczna, której skutkiem były znaczne przesunięcia w wielu dziedzinach życia. Niektórzy teoretycy, niedouczeni w zakresie historii, wieścili jej koniec. Liberalna wersja demokracji i jeszcze bardziej liberalna wersja ekonomii były lansowane przez przedstawicieli Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego i Departamentu Stanu USA. Warunkiem otrzymania pomocy ze strony tych instytucji było wdrożenie polityki realizującej większość (a czasami wszystkie) z dziesięciu punktów tzw. konsensusu waszyngtońskiego.

Po pewnym czasie obraz świata zaczął się trochę komplikować. Stany Zjednoczone wydały gigantyczne pieniądze na wojnę w zatoce Perskiej, wojnę, która zarówno osłabiła gospodarczo największe mocarstwo, jak i wprowadziła trwałą destabilizację do regionu Bliskiego Wschodu. Rosja po okresie szoku związanego z rozpadem ZSRR zaczęła stabilizować się wewnętrznie. Unia Europejska rozszerzyła się o 13 nowych członków z Europy Centralnej[[1]](#footnote-1). Przede wszystkim zaś nieustannie rosła, w pierwszej kolejności potęga gospodarcza Chin, a następnie ich pozycja wojskowa i polityczna.

W roku 2008 roku odbył się tradycyjny szczyt polityczny Europa-Azja, kiedy to prezydenci krajów, premierzy rządów i przedstawiciele biznesu spotkali się w Pekinie. Europa lansowała wówczas rozwój demokracji i przestrzeganie praw człowieka, wartości które postępowały m.in. dzięki rozszerzeniu Unii Europejskiej w 2004 roku, a tymczasem przy pełnej sali (ponad 2 tys. delegatów) przedstawiciele Azji poinformowali, że oni obrali zupełnie inną drogę i że nie zamierzają słuchać pouczeń. Premier Malezji Mahathir bin Mohamad oświadczył, że Europa ma swoje wartości, a Azja ma swoje - azjatyckie wartości. Jednak wystąpienie to okazało się tylko dyplomatycznym wstępem do kolejnego, znacznie mocniejszego akcentu. Podczas swojego przemówienia profesor Uniwersytetu Państwowego w Singapurze stwierdził dobitnie: „*good governance is more important than democracy*”. Przedstawiciele Unii byli w szoku, z którego - jak widzę - nie otrząsnęli się do dziś.

Świat wielobiegunowy właśnie staje się faktem. Ten proces potrwa jeszcze ok 10-20 lat i jeśli nie zostanie przerwany wojną prewencyjną stworzy nową rzeczywistość geopolityczną już około 2030 roku.

**Wyzwania dla nauk ekonomicznych w Polsce i Europie Centralnej**

Mając na uwadze powyższy kontekst, powróćmy do tytułu dzisiejszego wykładu: „Nowe wyzwania dla nauk ekonomicznych w Polsce i Europie Centralnej”. W poprzednich epokach, z różnych powodów dominowały u nas doktryny ekonomiczne, będące pochodną idei, ideologii oraz konkretnych interesów pochodzących ze wschodu lub z zachodu. Obecnie zaistniałe zmiany geopolityczne, o których wspomniałem na początku wykładu, a także rosnąca światowa krytyka wielu dotychczas lansowanych - a nawet narzucanych - polityk ekonomicznych, w tym głównie skutków wprowadzania polityk tzw. konsensusu waszyngtońskiego, stwarzają pole do tego, aby nauka regionalnie wypracowywała możliwie najlepsze podstawy i propozycje dla lokalnych polityk ekonomicznych. Zachęca nas do tego wypowiedź Jana V. Rostowskiego znanego raczej z poglądów liberalnych gospodarczo, który zauważył: *„Doświadczenia lat kryzysu pokazują, że już nie wystarczy być dobrym uczniem tych, którzy są bardziej zaawansowani w rozwoju ekonomicznym od nas. Czasem bowiem ich zalecenia bardziej służą interesom nauczyciela niż ucznia”.*

Aktualna sytuacja geopolityczna na świecie, a lokalnie kryzys Unii Europejskiej, która musi się zdefiniować na nowo, stwarzają dla nauk ekonomicznych w Polsce oraz w krajach Centralnej Europy unikalną sytuację, umożliwiającą przejęcie przywództwa i wzięcia większej odpowiedzialności za wykreowanie polityk ekonomicznych adekwatnych do sytuacji Polski i naszego regionu. Kończy się epoka, w której jedna dominująca doktryna ekonomiczna była popularyzowana na świecie wg. reguły „*one fits all*”. Oczywiście różnego rodzaju naciski będą kontynuowane, jednakże globalnie istnieje obecnie wystarczająco dużo ośrodków, które mówią „te doktryny służą konkretnemu - i to nie naszemu – interesowi, zatem nie zamierzamy prowadzić polityki ekonomicznej według ich zaleceń”.

Ekonomia jest jedna, ale różne są recepty dla poszczególnych krajów. Jedna ekonomia, ale różne polityki ekonomiczne. Warto dostrzec, w znacznie większym stopniu niż dotychczas, że moment rozwojowy Polski i krajów Europy Centralnej jest całkowicie odmienny od momentu rozwojowego, w którym znajdują się wiodące gospodarki krajów Europy Zachodniej. Jeżeli świat się fragmentaryzuje, to także nauki ekonomiczne, w pewnej ważnej części, powinny podlegać fragmentaryzacji, polegającej na konieczności wykorzystania już istniejących podstaw teoretycznych dla rozwiązywania specyficznych problemów ekonomicznych charakterystycznych dla Polski i państw naszego regionu.

Teorie wiodące prym w naukach społecznych nie muszą być uniwersalne, aby były społecznie wartościowe. Jeżeli dobrze odpowiadają na problemy regionu, jeżeli dobrze służą jako podstawy do formułowania polityk społecznych oraz ekonomicznych, to są cenne i właściwe. Nie szukamy prawdy absolutnej, ale na bazie badań naukowych oraz wyciąganych wniosków tworzymy teorie, które mogą być podstawą do polityk ekonomicznych poprawiających byt społeczeństw wokół nas – w tym w pierwszej kolejności mieszkańców Polski i Europy Centralnej.

**Zmiany w obszarze technologii oraz ewolucja światowego systemu kapitalistycznego**

W kontekście obecnych wyzwań dla świata nauki, warto poświęcić szczególną uwagę zmianom dotyczącym technologii oraz często związanym z nimi zmianom w modelach biznesowych. Ponad 90% osób siedzących na tej sali jest użytkownikami systemu Microsoft Windows. Myślę, że się nie pomylę, jeśli stwierdzę, że ponad 90% osób siedzących na tej sali korzysta z wyszukiwarki Google. W ciągu ostatnich 30 lat, po raz pierwszy w historii pojawiły się branże i segmenty, w których światowy lider posiada pond 80% udziałów w rynku, w wielu przypadkach ma pozycję niemal monopolistyczną i dyktuje warunki wszystkim pozostałym uczestnikom rynku, w tym swoim klientom.

Przede wszystkim jednak zmiany technologiczne w świecie uwarunkowują powstanie nowych modeli biznesowych.

Model biznesowy Google zakłada, że firma udostępnia „za darmo” mnóstwo znakomitych usług poprawiających jakość życia użytkowników komputerów i urządzeń mobilnych na całym świecie. Jednocześnie Google zarabia rocznie ponad 75 mld dolarów, czyli prawie 290 miliardów złotych, sprzedając takie usługi jak pozycjonowanie informacji czy reklamę w Internecie. Firma zarabia te pieniądze we wszystkich krajach świata, jednocześnie płacąc podatki w relatywnie niedużej wysokości. Z popularnych źródeł dowiadujemy się także, że duża część zysków lokowana jest w tzw. rajach podatkowych.

Jeszcze większe wyzwanie w kwestii podziału wartości stanowią modele biznesowe tzw. sharing economy – na przykład model biznesowy firmy Uber.

W średnim półmilionowym mieście europejskim działa zazwyczaj kilka lokalnych korporacji taksówkowych. Ich modele biznesowe nie różnią się znacznie i zakładają, że kilkunastoosobowa obsługa telefoniczna odbiera zamówienia od klientów, wprowadza je do systemu, a poszczególni kierowcy zgłaszają się, przejmują kolejne zlecenia i przewożą klientów. Ok 75% należności pozostaje u kierowców, którzy swoimi samochodami wykonują usługę transportu pasażerskiego. Pozostałe 25% przeznaczone jest na funkcjonowanie firmy (w tym zwłaszcza na: biura call centre, płace pracowników mieszkających w danym mieście lub na jego peryferiach, na lokalne usługi, wynajem obiektów itd.).

Model Ubera działa podobnie – poprzez aplikację internetową klienci zamawiają usługę przewozu, aplikacja przesyła informację do kierowców, którzy swoimi autami ją realizują. Są jednak zasadnicze różnice. W modelu tradycyjnym opłata za lokalną taksówkę trafia do miejscowego kierowcy, na co wystawia on paragon fiskalny, podczas gdy Uber generuje rachunek i pobiera pieniądze z karty. Pieniądze te najpierw trafiają na konto Ubera w Holandii, który zatrzymuje 25% a 75% odsyła kierowcy.

Zasadnicza różnica jest taka, że 25% opłaty jaką pobiera lokalna korporacja taksówkowa w modelu tradycyjnym zostaje w mieście, w którym działa dana korporacja taksówkowa natomiast 25% opłaty jaką pobiera Uber natychmiast i bezpowrotnie wypływa z danego miasta, a nawet kraju.

A teraz wyobraźmy sobie możliwy wpływ tego zjawiska na gospodarkę pojedynczego miasta. Jeżeli 25% wszystkich opłat za taksówki w mieście będzie natychmiast wyciekać za granicę, to będzie to efekt ekonomiczny wynikający z wpływu nowych technologii i zbudowanych na ich bazie nowych modeli biznesowych. Tu nie ma wymiany handlowej import – export. Nawet ciężko jest tu mówić o wymianie ekwiwalentnej, mimo dobrowolnego charakteru poszczególnych transakcji. Według takiego właśnie modelu powstaje gigantyczny biznes w skali światowej. Uber jest obecnie najpopularniejszą aplikacją taksówkarską w 108 krajach całego świata. Obejmuje swoim zasięgiem ponad 600 dużych miast na świecie. Ze wszystkich taksówek, które dla niego jeżdżą pobiera 20-25% wartości rachunku.

Powstają zatem pytania. Jak nowe modele biznesowe, ściśle powiązane z nowymi technologiami, oddziałują na sytuację ekonomiczną mieszkańców poszczególnych miast i krajów? Dokąd prowadzą takie zmiany w transferze wartości i jakie rekomendacje nauka ekonomii powinna sformułować pod adresem lokalnego rządu, biorąc pod uwagę, że te wartości w efekcie nie mają wpływu na rozwój ani regionu ani kraju?

Ewolucja światowego systemu kapitalistycznego, jaką obserwujemy przez ostatnie 30 lat jest procesem umacniania się coraz większych organizmów gospodarczych kosztem lokalnych społeczności. Należy przy tym zwrócić szczególną uwagę na mechanizmy rozwoju globalnych, światowych korporacji międzynarodowych. Większość z nich powstaje w wyniku zbiegu kilku czynników, takich jak: bezprecedensowe obniżenie barier handlowych w skali światowej, znaczna deprecjacja różnych tzw. pozataryfowych barier dostępu do wielu rynków oraz procesy konsolidacyjne w poszczególnych branżach. W efekcie tych procesów tworzą się gigantyczne organizmy gospodarcze, których obroty są większe niż PKB większości państw naszego globu. Ich ewolucja przebiegała i przebiega w sposób bardzo naturalny dla ustroju kapitalistycznego. Uzyskały one także dominujący wpływ na rządy państw, z których się wywodzą – czego znakomitym przykładem są Stany Zjednoczone, a w mniejszym, lecz wciąż znaczącym stopniu na rządy Niemiec, Wielkiej Brytanii, Francji i Japonii. Jednak „organizmy” te idą dalej, czego wyrazem jest próba uzyskania przez nie dodatkowych uprawnień w skali światowej – zarówno w stosunku do innych państw, jaki i poszczególnych społeczeństw. Wynikiem tych dążeń są kolejne tzw. traktaty handlowe typu NAFTA, TTIP czy CETA. Traktaty te dotyczą już nie tylko spraw handlu, ale przede wszystkim są próbą zapewnienia sobie przewagi biznesowej i prawnej na terytorium innych państw. Ich najbardziej znanym i jednym z najbardziej skrajnych przykładów jest tzw. klauzula ISDS: *Investor – state dispute settlement* - polegająca na tym, że jeśli suwerenne państwo zmieni na swoim terytorium jakieś prawa, w wyniku czego obniżą się zyski inwestora, może on to państwo pozwać do prywatnego arbitrażu międzynarodowego i uzyskać wysokie odszkodowanie. Co ważne, klauzula ta uprzywilejowuje tylko inwestorów zagranicznych. W tej samej sytuacji zmiany prawa, przedsiębiorstwa lokalne nie mają analogicznych uprawnień, a zatem na terytorium własnego państwa są stawiane w sytuacji gorszej niż ich zagraniczny konkurent. Kapitalizm to twarda gra interesów.

Istotną rolą przedstawicieli lokalnych nauk ekonomicznych będzie zatem coraz częściej badanie wpływu ewolucji światowego systemu kapitalistycznego na dobrostan lokalnych społeczności, a następnie formułowanie propozycji do polityk ekonomicznych, mających zastosowanie w danym regionie. Jeśli odpowiednio wcześnie nie zrobi tego nauka, a za nią politycy, zweryfikuje to proces wyborczy, a gdy ten zawiedzie zrobi to „ulica”.

**Innowacyjność przedsiębiorstw i pułapka średniego produktu**

W skali światowej istnieją dwa megaobszary, stanowiące centra największej ilości innowacji.

Jednym z nich są wysokorozwinięte kraje przemysłowe: Europy Zachodniej, USA i Kanada oraz Japonia i Korea Południowa. We wszystkich tych krajach mamy do czynienia z najbardziej zaawansowanym rozwojem przemysłu, z największymi nakładami na R&D, wysoką liczbą pracowników naukowych, rozwiniętą współpracą uczelni z przemysłem (uczyniły one z takiej współpracy potężną dźwignię rozwoju naukowego i technologicznego). W obszarze tym jest także klient - i to klient oczekujący wysokiej jakości produktów i rozwiązań - gotowy za nie zapłacić.

Drugim megaobszarem, stanowiącym ośrodek światowych innowacji, są - tzw. kiedyś - kraje trzeciego świata, a obecnie kraje „rozwijające się”. O rodzaju tych innowacji decyduje także klient – tamtejszy klient - który rozporządza bardzo nikłym dochodem, ale który dzięki dostępowi do informacji wie o nowych produktach, usługach i rozwiązaniach technologicznych na świecie. Klient, który może zapłacić za znacznie mniejszą liczbę funkcji – ale za to są to te funkcje produktu, które są mu potrzebne. W ten właśnie sposób przez ostatnie 60 lat powstała w tym biedniejszym świecie cała masa nowych produktów, których świat zachodni nie zauważa, a czasem wręcz lekceważy, a które w znaczący sposób przyspieszyły tempo wzrostu wielu gospodarek i poprawiły standard życia wielu setek milionów ludzi. Produkty, o których mowa, są funkcjonalne, znacznie łatwiejsze w naprawie niż zaawansowane produkty technologii zachodnich, łatwiejsze w użyciu, a jednocześnie potrafią wykorzystywać najnowsze osiągnięcia nauki. Do najbardziej znanych rozwiązań tego typu należą urządzenia do diagnostyki medycznej, odbiorniki radiowe napędzane bateriami słonecznymi, ultra tanie telefony komórkowe, czy równie przystępne cenowo obrabiarki dla przemysłu.

Zasadniczą barierą rozwoju innowacji w Polsce jest fakt, że nasz kraj nie znajduje się ani na terenie tego pierwszego świata: wysoce zaawansowanego, rozwiniętego technologicznie, mającego największą liczbę naukowców i wielkie instytuty badawcze, ani na terenie tego biednego, goniącego, a jednocześnie rozwijającego się swoimi ścieżkami - coraz bardziej odrębnymi technologicznie - świata. Oczywiście kierunek rozwoju polskiej nauki, polskich innowacji i technologii, a także kierunek rozwoju polskiego przemysłu jest jasny – chcemy konkurować z tymi najlepszymi, którzy mieli więcej szczęścia w historii i którzy swoje królestwa nauki, techniki i technologii budowali o kilkadziesiąt, a często o kilkaset lat dłużej.

Obecna pozycja rynkowa dużej części firm (zarówno państwowych jak i prywatnych) jest wynikiem ich rozwoju technologicznego w okresie ostatnich 25-lat. Coraz częściej mamy obecnie do czynienia z sytuacją, w której zarówno te najlepsze, jak i te średnie polskie firmy, doszły do granic efektywności dotychczasowego modelu rozwoju, który zakładał konkurowanie kosztami i tworzenie produktów o średnim poziomie złożoności i zaawansowania technicznego. Produktu, który jest sprzedawany pod średnio wypozycjonowaną marką, albo pod cudzymi markami. Granice sukcesów rodzimych firm wyznaczają obecnie takie produkty jak lokomotywy, wagony, autobusy i tramwaje, jachty, okna dachowe, meble czy średniozaawansowane maszyny i urządzenia, a także produkty przemysłu spożywczego, czy leki generyczne. Świadomie wymieniam tu tylko te grupy produktów, które uzyskały znaczący wolumen w naszym eksporcie. Oczywiście mamy w Polsce także pojedyncze technologiczne perełki - firmy o bardzo zaawansowanych produktach - ale ich wpływ na saldo naszych obrotów zagranicznych jest na razie znikomy. Obecnie wiele polskich firm zdaje sobie sprawę z tego, że najbliższe 10 lat zdecyduje, czy utkną w pułapce „średniego produktu”, czy też w drodze długotrwałego wysiłku przejdą do kolejnego wyższego etapu. Niestety za wspomnianą pułapką czekają kolejne: pułapka średniej i spadającej wciąż marży oraz pułapka średnio rozwiniętego regionu (CE), nie dającego silnych impulsów rozwojowych.

Dlatego najlepsze ze wspomnianych firm, przeformułowywują swoją strategię w ten sposób, aby zaatakować najtrudniejsze rynki na świecie, najbardziej wymagających klientów, spełnić najwyższe wymagania i dzięki temu skutecznie zaoferować produkty i rozwiązania. Polskie firmy będą w coraz większym stopniu szukały możliwości rozwoju nowych produktów, technik wytwarzania, zwiększania efektywności procesów biznesowych, ponieważ od tempa wzrostu ich konkurencyjności, będzie zależało ich „być albo nie być”.

To wyzwanie stojące przed polskim biznesem może być także atrakcyjnym polem dla przedstawicieli nauk zarządzania, którzy winni pomóc polskim firmom w wypracowaniu właściwych strategii zwiększenia konkurencyjności w skali międzynarodowej. Jest tu miejsce na oryginalne prace naukowe napisane przy współpracy z biznesem, a mające znacznie szerszy efekt niż tylko ilość cytowań.

**Duże firmy a siła państwa na arenie międzynarodowej**

Na podmiotowość kraju w skali międzynarodowej składa się wiele czynników, m.in. sprawność jego instytucji, siła armii, czy zamożność obywateli. Ja chciałbym się skupić na sile gospodarczej, w tym przede wszystkim na ilości i wielkości dużych firm, zdolnych do samodzielnego realizowania szerokiej ekspansji rynkowej.

W praktyce zglobalizowanego świata XXI w mamy do czynienia z sytuacją, w której siła międzynarodowa danego państwa jest bezpośrednio skorelowana z międzynarodową siłą ekonomiczną firm w nim ukonstytuowanych – zwłaszcza firm dużych i zwłaszcza eksporterów. Praktyka działania Stanów Zjednoczonych, kluczowych państw Unii Europejskiej, państw BRIC, czy też szerzej państw G20, bardzo ściśle nakierowana jest na rozwój i wspieranie interesów swoich firm w skali globalnej. Podobnie czynią takie państwa jak Korea Południowa, Brazylia, Turcja, Rosja lub Indie. Silne gospodarczo Niemcy mają lepszą ofertę dla Ukrainy niż Polska, gdyż odpowiednio wcześnie dokonały istotnej ekspansji na ten rynek i mimo oczywistych trudności, jakie dotyczą inwestorów, zajęły na nim bardzo lukratywne pozycje w budownictwie i przemyśle przetwórczym. To właśnie dlatego „siedzą przy stole”.Także polska polityka wschodnia byłaby dużo bardziej skuteczna, gdybyśmy dysponowali grupą 200 firm zdolnych do - znacznie silniejszego niż obecnie - gospodarczego angażowania się w rynki Ukrainy, Białorusi, Gruzji czy krajów grupy Wyszehradzkiej.

 Tymczasem w dyskusji publicznej na poziomie naszej zbiorowej świadomości w Polsce po 25 latach wolności politycznej i gospodarczej nie mamy jeszcze postawionego pytania co do roli i znaczenia jakie duże polskie firmy, prywatne i państwowe, powinny odgrywać w budowaniu pozycji państwa w układzie regionalnym i globalnym. Jest to niezwykle istotny aspekt, bowiem duże firmy mają zdolność do skutecznego operowania w skali regionalnej lub globalnej, rejestrują znaczną część wynalazków i patentów światowych, a także - dzięki efektowi skali - kształtują środowisko dla współpracujących z nimi setek firm małych i średnich. Tworzą one znaczne ilości wysokopłatnych miejsc pracy dla kadry menedżerskiej, technicznej, badań i rozwoju oraz zarządzania sprzedażą i marketingiem. Firmy takie są także zdolne do znacznego eksportu, a zatem zwiększają liczbę miejsc pracy wynikającą właśnie z produkcji na rynki inne niż rodzimy. Ponadto podmioty te mają możliwość efektywnego wspierania wielu inicjatyw lokalnych oraz posiadają zasoby do przetworzenia wynalazków, innowacji czy nowych pomysłów w pełni dojrzały produkt. W ten sposób ich znaczenie ekonomiczne i społeczne wybiega znacznie poza same granice sprzedaży czy zysku.

Światowa rozgrywka ekonomiczna jest wojną o zyski, a rynek sam w sobie nie lubi ograniczeń w dążeniu do ich maksymalizacji. Nam nie pozostaje nic innego jak aktywnie włączyć się do tej gry, w której nie my ustalamy reguły. Dlatego jeśli ktoś mnie pyta, do czego nam są potrzebne duże polskie firmy, to zwykle odpowiadam, że są nam potrzebne właśnie do tego, aby w wyniku ich wysiłku, pozostawało u nas więcej z międzynarodowego podziału zysku, który jest równie ważny jak międzynarodowy podział pracy.

Dlatego na polskie firmy budujące pozycję konkurencyjną w Europie i na świecie należy patrzeć jak na dobro narodowe. Tak właśnie rozumują rządy wszystkich państw grupy G20, które traktują je jednocześnie jako zasób strategiczny. Wielkość tych zasobów w skali poszczególnych krajów jest limitowana. Z tych też względów rządy wszystkich państw na świecie w sposób ostrożny podchodzą do kwestii tzw. sprzedawania rodzimych firm w obce ręce i wielokrotnie ingerują w te procesy bez względu na to, czy chodzi o przedsiębiorstwa państwowe czy prywatne. Takie podejście jest powszechne nawet w tak liberalnych krajach jak USA czy Wielka Brytania. W każdym z nich istnieją rozbudowane przepisy, które pozwalają rządowi zablokować tego typu transakcje. W Europie liderami chronienia rodzimej własności przedsiębiorstw są Niemcy i Francja, które jednocześnie z wielką ochotą wspierają swoje firmy w przejmowaniu przedsiębiorstw w Polsce i innych krajach naszego regionu.

W Polsce, gdzie dużych rodzimych firm jest wciąż mało, trzeba podjąć trudniejszy wysiłek, Zasadnicze wyzwanie brzmi: jak powinna być prowadzona polityka przemysłowa i ekonomiczna państwa, abyśmy w ciągu najbliższych 10 lat mogli cieszyć się powstaniem co najmniej 150-200 nowych firm, z których każda osiągałaby przychody na poziomie co najmniej 1 mld PLN. To pytanie adresuję w pierwszej kolejności właśnie do państwa – do przedstawicieli nauk ekonomicznych. Opracowanie pakietu polityk ekonomicznych skierowanych świadomie na taki cel jest realna potrzebą współczesnej Polski.

Magnificencjo, Panie Rektorze, Szanowni Państwo,

ramy wykładu ograniczają liczbę wyzwań, które mogłem naświetlić w tak krótkim czasie. Niespotykana wcześniej dynamika rozwoju współczesnej gospodarki gwarantuje nam prawie nieograniczoną listę nowych i bardzo interesujących zagadnień badawczych. Studenci rozpoczynający dzisiaj swoją drogę akademicką będą żyli w świecie nowych technologii, nowych modeli biznesowych i zupełnie innych wyzwań, niż te, jakie towarzyszyły nam przez poprzednie 50 lat. Życzę Państwu aby naukowe zajmowanie się zagadnieniami ekonomii XXI wieku przełożyło się także na wzrost dobrostanu mieszkańców Polski i Europy.

1. 2004 Cypr, Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Malta, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry
 2007 Bułgaria i Rumunia

 2013 Chorwacja [↑](#footnote-ref-1)